

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Sotera i Kaja M. M.
Sobota: Wojciecha Biskupa M.
Niedz.: Grobu Chr. P. i Jerzego M.
Poniedziałek: Marka Ewangelisty.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.
Zachód " " 7 " 4.
Długość dnia godzin " 14 " 9.
Przybyło " " 6 " 31.

Wschód księżycy o godzinie 4 minut 59 r.
Zachód " " 6 " 4 w
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmentowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Wtorek: Marcelina i Kleta M. M.
Środa: Teofila Biskupa.
Czwartek: Witalisa M. i Pawła Wyzn.
Piątek: Piotra Męcennika.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Strzeżymira! jutro Wojciecha św.
Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.—Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Lombard miejski. Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 7.347 kop. 45. (Wypuk. prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznie się od 9-ej rano do 2-ej po południu i od 4-ej do 6-ej wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Sinobrody” (po cenach dawnych, jutro „Cyrylik sewilski” (występ gościnny panny Elly Russel); Rozmaitości: dziś „Falszywi poczywcy”, jutro „Nasi zięciowie”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): jutro „Kawaler-wdowiec”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Słowo w kwestji dwóch wystaw.

(Art. nad.)

W konkluzji sprawozdania z poniedziałkowego posiedzenia zarządu wystawy higienicznej, we wtorkowym numerze Kurjera czytamy: „Przyjęty został wniosek, który orzeka, iż zarząd wystawy higienicznej nie będzie się sprzeciwiał urzędzeniu wystawy, a raczej targu inwentarza na placu Ujazdowskim, lecz bez żadnej łączności finansowej”. We środę rano czytamy znowu: „A więc nad wszelkie sądzicenie wystawie higienicznej przybywa sąsiad konkurent w postaci wystawy koni, inwentarza i t. d. Pomimo tej konkurencji, wystawa higieniczna, raz jako nowość, a powtóre obliczona pod względem urozmaiceń na masę zwiedzających, niezawodnie się powiedzie, zwłaszcza, że wystawy inwentarza, stereotypowo urządzone, znudziły się już” i t. d. Nakoniec we środę wieczór, tam gdzie mowa o posiedzeniu komitetu wystawy inwentarza, znajdujemy te słowa: „Członkowie komitetu, przyjąwszy do wiadomości, że p. J. M. Kamiński otrzymał na swoją ofertę finansowego połączenia od zarządu wystawy higienicznej odmowną odpowiedź” etc.

Zadna z tych wiadomości nikomu nie ubliża, wsze-

lako każda z nich, w imię zasady: *neminem laedere, suum cuique tribuere*, wymaga faktycznego sprostowania.

Nie można tak poważnemu ciału, jak zarząd wystawy higienicznej, przypisywać decyzji, która w danych warunkach bez obrazu logiki, że pomine już elementarną delikatność, zapaśćby nie mogła i nie zapadła, nie należy również dawać do zrozumienia, że komitet wystawy inwentarza trudni się urządzeniem konkurencyjnych niespodzianek. Stało się to wszystko nieco inaczej, a jak się stało, opowiem.

Inicjatorzy wystawy higienicznej otrzymali od właściwej władzy pozwolenie urzędzenia tej wystawy na placu Ujazdowskim o tyle, o ile na to zgodzi się dyrekcja Towarzystwa wyścigów konnych, której plac ten dla urządzania wystaw inwentarza wcześniej i na czas dłuższy został udzielony, udali się więc do owej dyrekcji przez pismo z dnia 25-go listopada r. z., za nr. 3-im z właściwym przedstawieniem i otrzymali w d. 3-im stycznia r. b. odpowiedź opiewającą, iż „co do urzędzenia w 1887-ym r. wystawy higienicznej na placu Ujazdowskim, na przeszkodę nie mogącej kępować ewentualnego urzędzenia wystawy inwentarza, żadne ze strony dyrekcji wyścigów konnych nie zachodzą przeszkody.”

Jak widzimy, dyrekcja Tow. wyścigów konnych nazwała urzędzenie wystawy inwentarza w r. b. „ewentualnem”, bo lubi ścisłą redakcję, a w dacie odezwy nie miała jeszcze ministerjalnego zatwierdzenia na nowe siedmioletnie, zatwierdzenie to jednak było przewidywane, jak tego dowodzi wyżej powołana decyzja władz miejscowych, plac Ujazdowski dla wystawy inwentarza rezerwujący. Urządzenie więc owej wystawy na tym mianowicie placu nie jest „nad wszelkie spodziewanie” i nie jest zależnem od decyzji, jeśli tak powiedzieć można, dopuszczonego na swoje terytorjum bardzo zresztą sympatycznego gościa.

Tyle co do pierwszych dwóch artykułów. Co do trzeciego, muszę *pro uomo suo* nadmienić, iż, nie będąc ani właścicielem, ani jedynowładczą wystawy inwentarza, nie mogłem w jej interesie czynić komukolwiek swojej oferty. Występowałem z upoważnienia i polecenia komitetu, delegację zaś tę otrzymałem ja, a nie kto inny prawdopodobnie dlatego,

że, będąc już poprzednio ze strony tegoż komitetu narządem pewnych drobnych usług na rzecz wystawy higienicznej, pozostawałem tem samem z jej przedstawicielami w bliższem osobistem zetknięciu. Przedstawiłem tedy projekt połączenia dwóch wystaw pod względem administracyjno-finansowym. Projekt ten, który zdaniem komitetu wystawy inwentarza mógł być korzystnym dla stron obu, nie był weale dyskutowany w szczegółach, ponieważ nie został przyjęty w zasadzie, ku czemu zarząd wystawy higienicznej, jak się okazało, miał bardzo słusne powody. Najważniejszym z nich był wzgląd finansowo-prawny ten mianowicie, że komitet wystawy higienicznej nie ma żadnych własnych funduszów, a rozporządza tylko t. zw. funduszem gwarancyjnym, złożonym lub deklarowanym przez pojedynczych obywateli na cel ściśle co do sposobu użycia określony, którego więc bez ich zezwolenia modyfikować nie można.

Uznając całą słusność tej zasadniczej przeszkody, nie popierałem w dalszym ciągu naszego projektu, a tem samem nie uważałem za potrzebne, ani nawet za przyzwoite, tracić czas na odpieranie argumentów mniej poważnych, które, jak w każdym liczniejszem zebraniu, i tutaj znaleźć się musiały i które w innych warunkach, t. j. przy obustronnej dyskusji, niewątpliwie dałyby się sprostować. Sprawozdawca nasz zapewne nie wziął tej okoliczności w rachubę, a uważając zdania pozostawione bez odpowiedzi za ewangeliczne ziarna, pozwolił im rozrosnąć się w drzewo zmonopolizowanej sympatji, wierzającej z tonu na początku powołanych artykułów, a nie liczącej z zasadą: „i to czyn i owego nie opuszczaj”.

Co do nas, życzymy serdecznie wszelkiego powodzenia naszym sąsiadom higienistom i jesteśmy pewni, iż oni ze swej strony nie będą uważali za szkodliwą dla zdrowia publicznego konkurencję, jeśli dla ułatwienia a może i umożliwienia ich prac uczonych starać się będziemy choćby „stereotypowo”, choćby bez „obliczonych urozmaiceń” o zawsze zdrowe mięso i ciepłą welnę.

Jan Maurycy Kamiński.

Przypisek redakcji. Zamieszczając powyższy artykuł p. adwokata Jana Maurycy Kamińskiego, sekretarza Towarzystwa wyścigów konnych, winniśmy wyjaśnić, że sprawozdawca nasz nie miał by-

55)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Włodęgo Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Wózek po niezłej drodze posuwał się żwawo i odległość pomiędzy studentami i gubernierem a jeźdźcami z każdą chwilą się zmniejszała.

Po upływie może połowy kwadransa już bez pomocy lunety można ich było dojrzeć i rozpoznać, a wkrótce potem nawet policzyć.

Muszkietierowie mieli ciągle twarze zwrócone w stronę zbliżającego się niebezpieczeństwa. Starali się udawać obojętnych, bo obojętnym i spokojnym był Emil, więc naśladować go wypadało, ale gdyby tak jeden drugiemu ucho przyłożył do piersi, usłyszałby niezawodnie, że tam coś turkocze jak we młynie.

— Sześciu! — rzekł Adaś policzywszy wzrokiem jeźdźców.

— Siedmiu! — poprawił Pawelek.

— Ośmiu! — sprostował obliczenie Węgrzynek.

Rzeczywiście cyfra, którą podał syn burmistrza, była prawdziwą.

— Gdyby przyszło do starcia—dodał ciszej—jest ich dwa razy więcej niż nas...

— Ba! nie policzyłeś woźnicy... — zauważył Pawelek.

— I mamy przecież aż po trzy strzały na jednego!... — dodał zuchowato Pokrowiecki.

Miłomirski uśmiechnął się znowu. Któż wie... może w duchu zastanawiał się czy przez tych chłopców, tak pełnych zapału przed chwilą, przemawia odwaga czy tchórzostwo.

I jako doświadczony, jako oswojony z niebezpieczeństwami, jeżeli zadał sobie takie pytanie, to musiał przyjść do wniosku, że tu jeszcze nie było podstawy do wydawania sądu o sile lub słabości ducha jego młodych podwładnych.

Niepokoili się, obliczali siły grożące im i swoje, drżeli w skrytości, a ile mogli nadrabiali minami, była to jednak tylko gra nerwów, pobudzonych oczekiwaniem czegoś niewiadomego a groźnego, było tylko wstrząśnienie organiczne, jakie przechodzi każdy, kto się rzuca lub zostanie porwany w wir niebezpieczeństwa.

Czy po takim wstrząśnieniu ma zostać bohaterem, czy tchórzem, on sam dopiero później się dowiaduje.

Mileczenie zamysłonego Emila przyczyniało się jeszcze do zwiększenia niepokoju jego młodych towarzyszy.

Każdy z nich radby od niego usłyszeć jakieś słowo pocieszenia, ale Ignas i Adaś nie śmieli go zagadnąć, a Pawelek, choć z tytułu dawnej znajomości najmilszym był do „profesora”, wahał się dość długo z odezwaniem.

A tymczasem konne postacie z każdą chwilą zbliżały się i ołbrzymiały.

Konie tych jeźdźców były małe, ale w oczach muszkietierów stawały się rosleni meklemburezykami, oni sami dość niepozorni wyrastali w wyobraźni mło-

dych chłopców na gwardzistów Fryderyka Wielkiego, pouzbrajanych w całe arsenale śmiertelnych pocisków.

Oskrzelski nie mógł już wytrzymać.

— Panie profesorze—rzekł—wszakże strzelać nie wolno, aż na komendę?

— Rozumie się—odparł Miłomirski—nie wolno się nawet zdradzać, że macie broń. Zresztą w tym wypadku do strzelania nie przyjdzie. Co najwyżej mogliby nas zapytać kto jesteście, z kąd i dokąd jedziemy, a w takim razie wiecie co odpowiadać.

— Wiemy—odpowiedzieli chórem muszkietierowie, czując że ciężar co ich serca przygniatał, zmniejszył się nieco.

Nie przestał jednak być ciężarem. Przestrzeń dzieląca wózek od jeźdźców już tak zmalała, że wolać, możnaby się było rozmówić.

Miłomirski zmierzzył ją okiem i zauważył widać, że nadeszła chwila wydania ostatecznych rozkazów.

— Słuchaj—rzekł do woźnicy—jak ci na imię?... — Jantoni, proszę łaski pana.

— A więc Antoni, dostaniesz dobrze na piwo, ale tak jedź, żebyś na krzyżowej drodze wjechał prosto między tych jeźdźców... Rozumiesz?... — Rozumiem, proszę łaski pana... dycht między konie...

Muszkietierom włosy postawały na głowach.

— A wy, chłopcy—dodał Miłomirski—rozmawiajcie z sobą o czem chcecie, tylko żywo, pilnie, z zajęciem... opowiadajcie co wam przyjdzie do głowy, gestykulujcie rękami, słowem róbcie tak, jakbyście

najmniej na celu obniżyć znaczenia wystaw gospodarskich, a tem samem „mięsa i wełny“, bez których higiena nicby nie znaczyła.

Jeżeli jednak w tonie notatki sprawozdawczej przebijała się większa sympatja dla wystawy higienicznej, to rzecz łatwa do zrozumienia, gdyż każda nowa, a niezaprzeczenie pożyteczna rzecz zasługuje na poparcie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Warsz. Dniw.* donosi, iż wczoraj pociągiem petersburskim przyjechał do Warszawy na pewien przeciąg czasu Jego Cesarska Wysokość Książę Eugeniusz Maksymilianowicz Lejchtenberski wraz z małżonką hrabiną Beauharnais i zamieszkał w pałacu belwederskim.

— *Praw. Wiest.* ogłasza konkurs na projekt pomnika w Moskwie dla spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra II-go. Termin nadsyłania projektów do Najwyższej zatwierdzonego komitetu upływa z dniem 2 (14) października r. b.

— Ministerjum oświecenia wyznaczyło jednorazowo rs. 940, jako wynagrodzenie dla tych nauczycieli szkół początkowych, którzy w ciągu roku bieżącego przygotowywali kandydatów do seminarjów nauczycielskich.

— Z wprowadzeniem nowego letniego rozkładu pociągów na kolei bydgoskiej pociągi kurjerskie, stanowiące najodpowiedniejszą komunikację pomiędzy Królestwem Polskiem i środkową Europą, mają wychodzić z Warszawy znacznie później.

— Nabyte niedawno na licytacji publicznej przez warszawski kantor banku państwa, na pokrycie wierzytelności b. Banku polskiego, kilka większych posesyj, z rozporządzenia zarządzającego bankiem państwa wkrótce na dogodnych warunkach sprzedanymi być mają.

— Według urzędowych danych, w Warszawie łącznie z przedmieściami Praga, znajdują się dwie synagogi i 32 domy modlitwy. Oprócz tych znajdują się prowizoryczne modlitewnie w domach prywatnych, w których się zgromadzają izraelici w uroczyste święta.

— Podczas odbywających się perjodycznie rewizyj sanitarnych zauważono, iż w wielu bardzo posesjach wywózka nieczystości z dołów kloacznych odbywa się nadzwyczaj opieszale. Wskutek tego zostało poleconem dozorem policyjnym dopilnować systematycznej wywózki, gdyby zaś właściciele domów sprzeciwiali się temu, powyższa czynność zostanie na ich koszt dopelniona, a nadto będą pociągnięci do kar, wymierzonych w drodze administracyjnej.

— Ulica Wróbla, ciasnotą i nagromadzonemi drewnianymi budynkami w czasie pożaru grożąca katastrofą, niebawem zmieni swoją powierzchowność. Oprócz projektowanego przedłużenia i otworzenia ulicy tej do samego Foksalu, część lewa drewnianych dworców od strony ulicy Ordynackiej zostanie zwaloną, a miejsce ich, przy odpowiednim rozszerzeniu

ulicy, zajmą zapewne większe i okazalsze murowane domy.

— W dniu 28-ym b. m. od godz. 11-ej zrana w sali licytacyjnej magistratu odbywać się będą licytacje na sześćoletnią dzierżawę lokali w domu miejskim na Krakowskim-Przedmieściu nr 1, a mianowicie dwóch sklepów, od ceny rocznej 638 rs. 40 k. i 734 rs. 40 k. (vadia 104 i 114 rs.), oraz mieszkania złożonego z dwóch pokoi, od ceny 252 rs. rocznie (vadium 66 rs.).

— Z literatury.

* Zeszyt kwietniowy *Biblioteki warszawskiej* jest więcej niż zwykle poświęcony beletrystyce.

Obok dalszego ciągu powieści Sewera „Na szerokim świecie“, znajdujemy udatną nowelkę Romana Zawilińskiego „Chata nad rzeką“ i artykuł sprawozdawczy Rzętkowskiego „Z literatury nadobnej“.

W pracy tej, piórem znawcy skreślonej, mieści się ocena czterech, że tak powiemy ostatnich utworów poetyckich, jakie się na niwie literackiej ukazały, a mianowicie: „Wandy“, „Larika“, „Nerona“ i „Rozandy“.

Dla wszystkich tych kreaacyj, z wyjątkiem „Nerona“, sąd wypadł pomyślny.

W dziale naukowym mieści się przedruk broszury politycznej z 1682-go r. p. t. „Recepta na to, abyśmy się długo w ojczystej ziemi osiedzieli“.

Memorjał ten miał na celu zabezpieczyć rzeczpospolitą przeciw nawale tureckiej i przysposobić umysły do sojuszu z dynastją Habsburgów, popieranego przez Stolicę apostolską.

Broszura pomieniona, jako zabytek, noszący na sobie typ epoki, wiernie odbijający społeczne stosunki, zasługuje na bliższą uwagę i dobrze się stało, że ją podano do wiadomości ogółu.

Artykuł Czolowskiego „Ruś Czerwona“ jest cennym nabytkiem dla etnografji dzisiejszej Galicji wschodniej i obejmuje bardzo interesujący pogląd na jej zabytki przedhistoryczne oraz pomniki sztuki.

Zwłaszcza budownictwo bliżej tu wzięto pod uwagę, ze szczególnem uwzględnieniem stylu bizantyjskiego i późniejszego przełomu, oraz przejścia do wpływów na sztukę z zachodu.

Dalszy ciąg artykułu „Z dziejów dobroczynności publicznej Warszawy“ szkicuje ostatni stan szpitala Dzieciątka Jezus.

Autor poprzednio podał jego dzieje, teraz przystąpił do rozpatrzenia rozwoju ostatnich lat piętnastu.

W dziale krytycznym spotykamy rozbiór książki Kirszota-Prawnickiego p. t. „Towarzystwo kredytowe ziemskie“, z którem czytelników obszernie dawniej zapoznaliśmy.

Pochlebna tę ocenę skreślił sam redaktor *Biblioteki*.

Rubrykę krytyczną wypełnia sprawozdanie z utworu Geebahma „O zmianie angielskiej“.

Za punkt wyjścia do rozbioru wzięto przekład niemiecki zamiast oryginału.

„Kronika miesięczna“ obok przeglądu politycznego streszcza ostatnie momenta naszych stosunków naukowych i społecznych.

Jest tu mowa o odczytach, posiedzeniach stowarzyszeń i słów kilka o kwestji cukrowej

„Wiadomości bibliograficzne“ skrzętnie zebrane i „Nekrologja“ wypełniają poszyt, na którego czele znajduje się żałobna wiadomość o skonie J. I. Kraszewskiego.

Zapewne *Biblioteka* zasłużonemu pracownikowi specjalne studjum poświęci.

* Ukazały się nowe przekłady na język czeski utworów Bohdana Zaleskiego.

Edycja obecna mieści w sobie między innymi poemat: „Duch od stepu“.

Tłumaczenia dokonał Rudolf Pokorny.

— Ze sztuki.

* Obraz Rochegrosse'a p. t. „Napad rozbójniczy“ pozostanie na wystawie Krywulta do końca bieżącego miesiąca.

Niezwłocznie po usunięciu tego płótna przybędą na tę wystawę obrazy Jana Matejki: „Zgon Zygmunta Augusta“ oraz drugi świeżo wykończony, treści historycznej.

* Znany artysta-malarz, Aleksander Gierymski, otrzymał od miłośników sztuki zamówienia na cztery obrazy rodzajowe.

Z tej przyczyny projektowany wyjazd artysty za granicę został odroczone.

* Drugi tegoroczny zakup dzieł sztuki dla rozłosowania pomiędzy członków odbędzie się w ostatnich dniach czerwca r. b.

* „Album warszawskich typów“ K. Mireckiego ukaze się z pod prasy w przyszłym miesiącu.

Zbiór ten będzie reprodukowany u Angerera.

* Artysta-rzeźbiarz p. Skonieczny wykończy z drzewa „Chrystusa ukrzyżowanego“ naturalnej wielkości, który wysłany zostanie do Ameryki, do ednego z tamtejszych kościołów katolickich.

— Spółka gorzelnicza.

W dniu 30-ym b. m., o godzinie 10-ej zrana, odbędzie się ogólne zwyczajne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu.

Na zebraniu tem zarząd złoży sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności, przyczem wykazaną zostanie ilość okowity, wywiezionej za pośrednictwem Towarzystwa za granicę.

Przedstawioną także zostanie do zatwierdzenia opracowana już instrukcja dla zarządu spółki, oraz określonym ma być czas trwania umowy z terażniejszym dyrektorem handlowym.

W dalszym ciągu pod rozpatrzenie i decyzję zebrania poddane zostaną wnioski co do oznaczenia maksymalnej sumy, do jakiej zarząd ma być upoważniony do rozporządzania w wystawianiu weksli i innych terminowych zobowiązań.

Projekt budżetu na bieżące półrocze, już wygotowany, również przyjdzie pod dyskusję zebrania.

— Wystawa odzieży ludowej.

Pewne grono zwolenników rzeczy swojskich nosi się z zamiarem urządzenia publicznej wystawy odzieży ludu wiejskiego, zamieszkałego w granicach Królestwa Polskiego.

Wystawa ma być otwartą w listopadzie r. b.

— Nasiona leśne.

Wstyd powiedzieć, a jednak nasiona nawet naj-

nie po za wózkim nie widzieli... Jest to konieczne!... Ja tak każę!...

— Jeżeli tylko idzie o gadanie—zawołał z gorączkowym pośpiechem Węgrzynek—to już ja będę gadał, ile potrzeba. Na gadanie jestem największy rycerz i nikt mnie na tę broń nie pokona. Ale Pokrowiecki to mruk... jemu łatwiej wzdychać, niż gadać.

— Więc niech powtarza lekcję z jeografji albo z łaciny... gadajcie co chcecie, byle była wrzawa na wózk i choćby was zatrzymano nie przestawajcie...

Już tylko kilkadziesiąt kroków oddzielało wózek i jezdnych od spotkania.

Milomirski pochylił głowę i zdawał się drzemać, muszkietierowie zaczęli odgrywać swoje role.

Węgrzynek plótł trzy po trzy co mu ślina do ust przyniosła, Pawełek deklamował: „Młodości ty nad poziomy wylatuj i okiem słońca ludzkości całe ogromy, przeniknij z końca do końca“, a Pokrowiecki wymachując gorączkowo rękami i usiłując się śmiać, drzącymi ustami odmawiał głośno psalm: „Kto się w opiekę“...

Patrzyli jeden na drugiego nie ważąc się okiem rzucić na stronę,

Z mieszaniny głosów, z chaosu słów i wybuchów gorączkowego śmiechu, stworzyła się rzeczywiście wrzawa bezładna i szerególna.

Tymczasem Antoni doskonale wywiązał się z polecenia i po niedługiej chwili, nie zatrzymując się przy zbiegu dróg, wjechał wózkim pomiędzy drobnym kłusem postępujące konie jezdnych orszaku.

— A co ty?—zawołano na niego—ślepy albo pijany?... Stój!...

Rozkaz przyszedł za późno i koni dość szybko powstrzymać nie było można.

Jezdni wymięli wózek nie zatrzymując się, jeden z nich tylko za nieposłuszeństwo kropnął woźnicę batem po koźlechu.

Muszkietierowie nie widzieli nic, nie dlatego żeby skrupulatnie wykonywali rozkaz niepatrzenia na stronę, ale że im zupełnie zaćmiło się w oczach.

Zaledwie jezdni ominęli wózek, dowódca ocknął się z udanej drzemki, muszkietierowie jednak nie przestawali hałasować.

Nareszcie pierwszy Węgrzynek, spostrzegł się, że niebezpieczeństwo było daleko.

— Cicho! *silentium!*—zawołał wesolo—już po burzy, już po krzyku!... *silence, mes sieurs, s'il vous plait!*... jak powiada *monsieur* Lami...

Towarzysze jego brali to za dalszy ciąg rozmyślonej, bezsensownej gadaniny i recytowali swoje.

— „Dziekiem w kolebce kto łeb urwał hydrze“—deklamował Pawełek.

— Daj pokój z hydrą!... centaurów już nie ma—szarpnął go za rękę syn burmistrza.

— „Na lwa rogiem bez obrazy wsiedziesz“...—modlił się z głębokim przejęciem Pokrowiecki.

— Zsiądźże raz z tego lwa na wóz, Adasiu—upominał drugiego towarzysza Węgrzynek—patrz! już po wszystkim... jezdni przejechali.

Pawełek i Adaś zrozumieli nareszcie o co idzie.

Nigdy człowiek nie jest takim odważnym, jak wtedy, gdy poczuje, że to co mu groziło oddala się a nie przybliża. W Węgrzynka wstąpił duch bohatera i fantazja przechwalania się wielkim czynem.

— *Victorial!*—zawołał—*victorial!*... sam pan pro-

fesor przyzna żeśmy zuchy!... pokonałiśmy nieprzyjaciela krzykiem!...

— Jak gęsi kapitołiński!—dodał Pawełek, który z mniejszym zachwytem patrzył na tę przeprawę i nie tak bardzo czuł się z niej dumnym.

Węgrzynek spuścił nos na kwintę, Pokrowiecki się zarumienił.

— Nie macie się czego wstydić—rzekł Milomirski—wykonaliście rozkaz tak jak był dany, a to rzecz dla was najważniejsza i najchlubniejsza. Przyjdzie czas, że znajdziecie sposobność do dania innych dowodów karności i odwagi. Tymczasem ten wystarczy, a żebyście nie sądzili, iż niebezpieczeństwo któregośmy uniknęli było małe, to wam tylko powiem, że gdybyśmy w jakikolwiek sposób dali poznać, iż unikamy spotkania, zostalibyśmy najniezawodniej zatrzymani.

— Zatrzymani?... jakto?... pomimo legitymacji?—zapytał niespokojnie Oskrzelski—pomimo wymienienia nazwiska pana profesora?...

— Pomimo, że jedziemy do wujaszka Żermieckiego z Turkówki?...—dodał Węgrzynek.

— Do rodzzonego brata mojej matki!—wtrącił właściciel bulanka.

— Mimo to wszystko—potwierdził Milomirski—zatrzymanoby nas, bo legitymacji potrzebnych nie mam przy sobie i dopiero w Krosowicach mogę je dostać...

Muszkietierom rozjaśniło się w głowach i poważniej zaczęli się zapatrywać na czyn którego dokonali, ale Węgrzynka już odeszła fantazja podnoszenia tego czynu aż na wyżyny bohaterstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nekrologja.

† S. p. Maciej **Statkowski**, b. adjutant placu, dymisjonowany podpułkownik, po długiej chorobie, zakończył życie w dniu 19-ym b. m., w wieku lat 53. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele na Powązkach w dniu 23-im b. m., to jest w sobotę, o godzinie 11-iej zrana, po skończeniu którego nastąpi pochowanie zwłok. Na te obrzędy rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, dawnych kolegów i znajomych. 2—1397

† S. p. Tekla z Myszkowskich **Wojakowska**, obywatelka miasta Warszawy, po długich i ciężkich cierpieniach, opantrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 54, przeniosła się do wieczności. Pozostały w ciężkim smutku mąż z córkami i wnuczkami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 23-im kwietnia, to jest w sobotę, o godzinie 10-iej i pół zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskim-Przedmieściu, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 5-iej i pół po południu na cmentarz powązkowski. —1394—

† S. p. Karolina z Doeplerów 1-go ślubu Kraustoff, 2-go **Lucas**, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności w dniu 20-ym kwietnia 1887 r., przeżywszy lat 56. Pozostali w smutku syn, córki i rodzina zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w sobotę, to jest dnia 23-go kwietnia, o godzinie 4-iej po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej na cmentarz tegoż wyznania. —1393—

† Za duszę s. p. księdza Wojciecha **Żukowskiego**, kanonika, prefekta b. gimnazjum realnego i szkoły sztuk pięknych w Warszawie, proboszcza łączyckiego i niesułkowskiego, w dniu 23-im kwietnia r. b., o godzinie 10-iej zrana, jako w dzień imienin, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, na które rodzinę, kolegów, przyjaciół, uczniów i znajomych nieboszczyka miejscowy ks. rektor uprzejmie zaprasza. —1298—

† W dniu 13-ym b. m. poniesiono w Łomży do grobu zwłoki s. p. Czesława **Malinowskiego**, nieprzewidywana śmierć którego dotknęła boleśnie nie tylko rodzinę, ale pograżyła także w głęboki smutek wszystkich znających bliżej zmarłego i jego szlachetny, pełen podniosłych uczuć charakter.

Prędko dobiegła kresu pielgrzymka ziemską s. p. Czesława Malinowskiego, zmarł on bowiem licząc zaledwie 35 lat życia, umiał jednak przez ten czas szlachetnością swych myśli i czynów zaszkodzić sobie szacunek ogólny i wywołać przez swój zgon rzewny, serdeczny żal w gronie przyjaciół i znajomych. Cześć jego pamięci! **Władysław Buchner**, w imieniu przyjaciół. —1386—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Dzisiaj po południu spłonęła tu wielka przedziałnia Narbutta. Magazyny ocalone. Szkody wynoszą 150,000 złr.

Wiedeń 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—*Politische Correspondenz* donosi z Konstantynopola, że, zdaniem W. Porty, zmiana rejencji i rządu w Bułgarii stanowi warunek niezbędny czynnego wdania się Rosji w sprawę bułgarską. W. Porta nie postawiła wszakże w tym kierunku żadnych życzeń w Sofji.

Wiedeń 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Generał Kaulbars odjechał dzisiaj do Drezna, odprowadzony na dworzec przez całe poselstwo rosyjskie.

Berlin 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych odbyło się wśród wielkiego kompletu. Galerje przepełnione. Rozpoczęły się obrady nad ustawą kościelno-polityczną. Narodowo-liberalny Gneist odrzuca ją, ponieważ nie zapewnia trwałego pokoju kościoła z państwem. Windthorst składa imieniem centrum katolickiego oświadczenie tej treści, że stronnictwo to, zgodnie z życzeniem Stolicy Apostolskiej, głosować będzie za ustawą, jeżeli izba nie wprowadzi do niej szkodliwych zmian. Richter potępia politykę kościelną ks. Bismarka i odrzuca projekt z powodu ograniczenia prawa władzy państwowej do założenia protestu przeciw nominacjom proboszczów.

Ks. Bismark zabiera głos. Oświadcza on, że prawo państwa do założenia protestu przeciw nominacji duchownej jest natury politycznej i nie dotyka dogmatów. Publikację not kardynała Jacobiniego spowodował on sam, aby ludność katolicka mogła poznać zapatrywania Papieża. Co do wzięcia osoby Papieża w sferę spraw wewnętrznych Niemiec, powiada ks. Bismark, że uważa to za swój obowiązek narodowy każdą obcą potęgę, jeżeli jest przyjaźnie usposobioną dla państwa, prosić o poparcie jego interesów. Mówca wzywa u silnie stronnictwa rządowe do przyjęcia projektu ustawy. Nie wyznaniowe, lecz wyłącznie polityczne pobudki wywołały dawniejsze środki represyjne przeciw kościołowi katolickiemu. Ks. Bismark wyłożył następnie powody, dla których rokowania o po-

kój z Kurją rzymską trwały tak długo. Nie mógłby on dalej współdziałać w kierownictwie nawa pruską, gdyby go opuścili przyjaciele, odrzucając projekt. W takim razie ograniczyłyby się w przyszłości na prowadzeniu polityki zewnętrznej Niemiec. Za granicą nie umianoby wytlómaczyć sobie, dlaczego opuścili go przyjaciele.

W dalszym toku dyskusji ks. Bismark zabrał raz jeszcze głos, oświadczaając, że dążeniem jego jest zadowolić miłujących pokój katolików. Prowadzić wojnę przeciw współobywatelom katolickim sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi politycznemu.

Jutro dalszy ciąg obrad.

Berlin 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych sejm pruskiego, ks. Bismark, w długiej mowie bronił projektu ustawy kościelno-politycznej, która w niczem nie przynosi uszczerbku prawom państwa. W razie odrzucenia projektu, kanclerz opuści służbę pruską i ograniczy się na prowadzeniu polityki zewnętrznej cesarstwa. „Ponieważ prawdopodobnie znajdujemy się w przededniu ciężkich zapasów z wewnątrz i zewnątrz żywiołami wyrotu, pragnę położyć naprzód kres wszelkim rozterkom wewnętrznym.“ Virchow przemawia przeciw projektowi ustawy, która wzmacnia tylko hierarchiczną władzę Papieża. Ks. Bismark, zabrawszy głos powtórnie, powiada: „Poprzedni mówca był przeciwnikiem moim z zasady we wszystkich wielkich kwestjach: ustaw majowych nie uważałem nigdy za trwałą instytucję, ale za środek walki z władzą kościelną. Jak ustawa przeciw socjalistom, projekt niniejszy ma na celu zadowolenie tych katolików, którym spokój kościoła leży na sercu“. Konserwatysta Gerlach przemawia za projektem, wyrażając życzenie, aby i kościołowi ewangelickiemu zapewnić większą swobodę (*Aj. półn.*).

Paryż 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Paweł Deroulède oświadczył sprawozdawcy *Figara*, że podał się do dymisji dlatego, ponieważ rząd znosi cierpliwie zniewagi niemieckie. Duch narodu upada. Alzacja i Lotaryngja stracone.

Paryż 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—*Ajencja Havasa* donosi z Pagny sur Moselle: Schnaebele, specjalny komisarz francuski, aresztowany został na dworcu w Pagny przez policję niemiecką. Otrzymał on kilka listów od Gautscha, komisarza policji niemieckiej w Ars, zapraszających go, aby przybył doń celem odbycia konferencji w sprawach służby granicznej. Schnaebele udał się piechotą wczoraj o godzinie drugiej popołudniu do Gautscha. Dwoch agentów niemieckich odprowadziło go do Nouveant. *Melzer Zeitung* utrzymuje, że aresztowanie jego ma związek z agitacją, prowadzoną przez ligę patriotyczną. Posadzenie to wszelako nie ma żadnej podstawy. Aresztowanie i okoliczności, wśród których to nastąpiło, sprawiły w Metz i w Nancy silne wrażenie.

Sofja 21-go kwietnia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Rejenci Stambułow i Mutkurow opuścili dzisiaj z rana Filipopol i przybyli do Haskioi.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go kwietnia. Nieco spokojniejsze usposobienie panowało na dzisiejszej giełdzie. Nowe nie zaszły wypadki i sytuacja się nie zmieniła, a wskutek tego wartości wszelkiego rodzaju nieco przyjaźniej były traktowane. Wartości spekulacyjne bez zmiany, akcje kredytowe straciły 1½ marki. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco mocniej. Na polu walut obcych dla rosyjskich usposobienie mocniejsze. Ruble nieco wyżej. Żyto w obu terminach o pół marki wyżej.

Berlin 21-go kwietnia (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	179.40	Akce kredytowe	455.50
Weksle na Warszawę	179.20	Listy zast. serji I-iej	56.70
Wek. na Peters. krótk.	178.90	Weksle na Lon. krót.	20.35 ^s
Wek. na Petersb. dług.	178.10	" " dług.	20.29 ^s
Bil. ban. ros. na dost.	179.50	Żyto w tow. gotow.	123.25
Wschodnia pożycz. II em.	55.—	Żyto na jesień	123.50

W transakcjach kasowych ruble podniosły się o 40, w transakcjach końcemiesięcznych o 50 f. Oprócz znanego już wtuszczenia pożyczki wewnętrznej rosyjskiej, innych po-

temu przyczyn nie ma. Gotówka w Berlinie stała się nieco mniej płynną—dyskonto prywatne podniosło się do 2%. Dążność ta korzystna dla rubli może potrwać do ukończenia zapisów, spodziewać się więc dziś można wyższych szacowań z Berlina i wskutek tego niżki kursów walut obcych na giełdzie naszej. Notowania dnia poprzedniego były: 179, 179, 457, 122.75, 123.

Ceny zboża z dnia 21-go kwietnia 1887-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszonica* wyborowa 124—129, średnia 117—122, ordynaryjna 110—115. Żyto wyborowe 82—84, średnie 79—81, ordynaryjne 75—78. Jęczmień wyborowy 81—85, średni 75—80, ordynaryjny —. Owies wyborowy 82—85, średni 74—78, ordynaryjny 70—73. Gryka 72—80. Gróch 80—90 i 75—79. Kasza jaglana wyborowa 85—95. B. Werner et Comp.

Z RYNKOW ZBOŻOWYCH.

W Gliwicach, wedle sprawozdania p. A. Oppenheima, na targu w dniu 19-ym b. m. panowało usposobienie dla pszenicy niezmiennione. Biała płacono 12.60 do 13 m. czerwoną 12.70, żółta 12.50 do 13 m. za 100 kilo, czyli 109½, 110½, 111½, do 117½ kop. za pud. Żyto bez zmiany — chęć kupna znaczna, przy dowozach małych. Płacono polskie i litewskie 9.30 do 9.90 m., czyli 89 do 89½ kop., wyborowe polskie nawet wyżej. Jęczmień dla browarów 9.70 do 11 m.— 87½ do 99½. Owies słabo 7.50 do 9 m., 68 do 81 kop. za pud. Gryka 9.25 do 9.75 m., 84 do 88 kop. Siemię lniane wedle gatunku 13.50 do 19 m., 120 do 172 kop. Łubin żółty 8.60 m., 78 kop. Makuchy lniane 100 do 111, rzepakowe 74½ do 81 kop. za pud. **W Gdańsku** w dniu 20-ym b. m. pszenicy polskiej mało—ceny niezmiennione. Polska dobrze psza 131 i 132 funt. 147 m., jasno-psza 132 i 133 f. 148 m. Żyto przy dobrym popycie płacono za polskie 89 i 90 m. Jęczmień i owies tylko krajowy. **W Londynie** targ spokojny, ceny pszenicy słabe. **W Paryżu** spokojnie. Pszenica 24.10, mąka 53.60. **W Pesszie** mocniej—pszenica 9.30. **W Wiedniu** pszenica na wiosnę 9.72, żyto 6.95. **W Nowym Yorku** mocniej pszenica 93, mąka 3.50.

— **Operatorka odcisków Kwiatkow-ska** przybyła z Petersburga na krótki czas, wytepia bez bólu najzastarzałe odciski. Przyjmuje od 12 do 4. Hotel Ukraiński, plac Krasińskich nr 22.

BRACIA LESSER,
w Warszawie, Rymarska 12.

polecają wielki wybór artykułów podróżnych, jako to: kufry, torby i flaszki podróżne, rzemienie do pleców i t. p.

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Piechowskiego i S-ki, **PRZEZNIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, front, 1-e piętro. (2)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go listopada 1886 r.

P O C I A G I:	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa .	4 48 po poł.	8 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

— Statki parowe „Mazur“ i „Krakus“ kursują codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, między Warszawą i Płockiem. Z Warszawy wychodzą o godzinie 8-iej minit 30 rano z Płocka o godzinie 6-iej rano. 1255